Nowinki Wesołej Trójki

Nr 14 (2023)

W tym numerze:

WYDARZENIA Z ŻYCIA SZKOŁY
Reportaż ze wspólnego kolędowania uczniów i nauczycieli

POZNAJEMY SIĘ
Wywiad z wieloletnim przewodniczącym RR p. Władysławem Kierszniowskim

"SZKOLNY MISTRZ PIÓRA"
Prezentujemy nadesłane prace konkursowe

O SZKOLE NA WESOŁO
Anegdotki o szkole

NASZE WSPÓLNE WYPRAWY
Klasy IV-VII na wycieczce w Zakopanem

NIC O NAS BEZ NAS!

To także TY tworzysz SWOJE pismo!

e-mail redakcji: news3sp@gmail.com

Nauczyciele kolędowali wspólnie z uczniami

Reportaż ze wspólnego kolędowania

W tym roku tradycyjne szkolne kolędowanie kryło w sobie zaskakującą niespodziankę. Po konkursowej prezentacji klas na scenę wyszli nauczyciele i zaśpiewali "Wśród nocnej ciszy". Występy spotkały się z dużym zainteresowaniem szkolnej publiczności. Niektórym występującym widzowie pomagali rytmicznym klaskaniem w dłonie i śpiewem. Nie mniej kibicowano nauczycielom, choć ich występ w odróżnieniu od kolędowania młodzieży był absolutnie spontanicznym wydarzeniem, któremu jednak dobrze sprostali.

Redakcja

Autorem zdjęć jest p. Bogusława Wardęga-Malec

SIĘ RODZI
Klasa 8

Klasa 6

Klasa 5

OP 4-6

RODZI
OP 2-3

BÓG SIĘ RODZI
Klasa 4

Wywiad z wieloletnim przewodniczącym RR p. Władysławem Kierszniowskim

"Byłem raczej nieśmiałym chłopcem, ale na przestrzeni wielu lat działałem w samorządzie uczniowskim"

R.: – Co mógłby Pan opowiedzieć o sobie?

W.K.: – Ze szkołą jesteśmy związani od 2009 roku, kiedy to nasz syn Andrzej poszedł do pierwszej klasy. W tej chwili jest już studentem 2 roku filologii germańskiej na Uniwersytecie Pedagogicznym. Z moją żoną Małgorzatą mamy siedmioro dzieci. W tej chwili w szkole uczą się nasze córki Lidia i Karolina. Doświadczyliśmy wiele ciepła, troski i kompetentnej pomocy. Mamy w rodzinie trójkę dzieci niepełnosprawnych a nasza córka Zosia jest w niebie po ciężkiej chorobie.

Urodziłem się w Kijowie w polskiej rodzinie. W latach szkolnych wraz z moją siostrą zaczęliśmy poznawać swoje polskie korzenie. W 1988 roku, podczas uroczystości 1000-lecia chrztu Rusi, zostałem ochrzczony w jedynej wówczas w pięciomilionowym mieście kaplicy katolickiej w dzielnicy Swiatoszyno przez księdza z Łotwy Janisa Krapansa, który także był jedynym księdzem katolickim w promieniu setek kilometrów. Zostałem ministrantem w kościele. Byłem członkiem Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego Polaków na Ukrainie. W 1989 roku przyjechałem do Polski na studia. Dla mnie to przyjazd do ojczyzny moich przodków. Ukończyłem socjologię, zarządzanie i marketing na Uniwersytecie Jagiellońskim oraz Akademię Górniczo Hutniczą w Krakowie. W 2000 roku dostałem wizę repatriacyjną.

Historia mojej rodziny jest związana z Krakowem. Krewny mojej mamy Marceli Gujski był profesorem rzeźby na Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Popiersie jego zostało umieszczone na budynku Pałacu Sztuki w Krakowie wśród innych artystów zasłużonych dla kultury polskiej. Za życia mówiono o nim – Polski Michał Anioł.

Dla mnie moja ojczyzna to przestrzeń jakby z czasów I Rzeczpospolitej. Kijów pozostawał miastem królewskim Korony do II rozbioru Polski w 1793 roku, gdy zlikwidowano województwo kijowskie, a królowie polscy nosili tytuł „książąt kijowskich" do samego końca Rzeczypospolitej. Rzeczpospolita Polska była ojczyzną wielu narodów, a osoby z Ukrainy przyjeżdżając w tych miesiącach do Polski nie powinny czuć się u nas obco, ponieważ mamy wspólną historię.

Mój dziadek Leon Gujski podczas represji nad Polakami w 1937 roku został skazany i wywieziony do łagru w Kazachstanie. Został zabity w 1943 roku. Po wojnie został zrehabilitowany. Moja mama została z babcią sama. Spotkał ją los tak zwanego dziecka „wroga ludu". Przez wiele lat bała się przyznać do swojego polskiego pochodzenia. W czasie gdy jeszcze chodziłem do szkoły zdarzało się, że radziła nam z siostrą nie przyznawać się do polskiego pochodzenia. Taką miała traumę po ciężkich przeżyciach rodziny w czasie represji stalinowskich. Mama umarła w marcu 2022 roku podczas oblężenia Kijowa przez wojsko rosyjskie. Linia frontu znajdowała się kilka ulic dalej obok naszego domu rodzinnego. Kiedy zaproponowałem uczcić tablicą pamiątkową w naszej szkole postać naszego byłego ucznia – generała Augusta Emila Fieldorfa ps. Nil, przyznam, myślałem wtedy o osobach z jego pokolenia, którzy często jak mój dziadek nawet nie mają grobów i są ofiarami zbrodniczego systemu.

R.: – Jakim był Pan uczniem?

W.K.: – Wyniki miałem w różnych latach różne. W niektórych klasach uczyłem się bardzo dobrze i byłem jednym (według mojej opinii) z lepszych uczniów w klasie, ale były też lata, kiedy wyniki miałem, łagodnie mówiąc, średnie. Nie miałem regularnego wsparcia jak nasze dzieci w przygotowaniu się do lekcji. Ojciec nasz wcześnie zmarł i mama nie dawała rady w takim stopniu, aby nam pomóc. Natomiast pamiętam, że gdy poszedłem do szkoły to już umiałem czytać. Mama nauczyła mnie czytać w domu. Była z wykształcenia pedagogiem przedszkolnym.

W szkole mieliśmy mundurki składające się u chłopaków ze spodni i marynarki. Nosiliśmy codziennie koszulę i krawat. Często sam prałem i prasowałem je, przygotowując ubranie do szkoły. Krawat – dzień w dzień przez wiele lat. Do wyglądu przywiązywano wielką uwagę. Jak wchodził nauczyciel do klasy wszyscy mieliśmy obowiązek jednocześnie wstać i całą klasą go powitać. Dyscyplina była bardzo mocna. Codziennie mieliśmy przed pierwszą lekcją ćwiczenia gimnastyczne. Zajęcia z przedmiotów humanistycznych były bardzo zideologizowane. Natomiast nauczanie przedmiotów ścisłych mieliśmy na wysokim poziomie. Przez wiele lat uczęszczaliśmy na zajęcia w laboratorium z chemii i fizyki, a każdy uczeń osobiście przeprowadzał doświadczenia. Każdy otrzymywał pomoce naukowe dla doświadczeń oraz odczynniki do nich. Na lekcjach z chemii i fizyki gdy sytuacja tego wymagała był obecny laborant wspomagający nauczyciela.

Byłem raczej nieśmiałym chłopcem, ale na przestrzeni wielu lat działałem w samorządzie uczniowskim. W ostatnich latach nauki pełniłem też funkcję przewodniczącego samorządu uczniowskiego. Mieliśmy dziesięcioletni system kształcenia. Nie było wówczas podziału na podstawówkę i liceum. Cykl kształcenia kończył się maturą. Mieliśmy też zajęcia w soboty. Moja klasa składała się z ponad 40 uczniów. Wtedy był tak zwany wyż demograficzny lat 70-ch. Uważam, że uczniowie w SP3 mają naprawdę duży komfort nauki w niewielkich liczebnie klasach, co wpływa też w pewnym stopniu na podwyższenie poziomu nauczania.

R.: – Czym się Pan pasjonował jako nastolatek?

W.K.: – Zdecydowanie moją pasją była muzyka. Już od 6 roku życia uczyłem się w szkole muzycznej. Grałem na fortepianie i akordeonie. Wyglądało to tak, że wracałem ze szkoły i jechałem metrem do szkoły muzycznej. Wysiadałem na najgłębszej stacji metra na świecie – Arsenalnej i jechałem 10 min schodami ruchomymi. Grałem też w orkiestrze, z którą w wakacje jeździłem w trasę koncertową. Całe dzieciństwo moje było „zanurzone" w muzyce. Pamiętam taką trasę koncertową, kiedy mieszkaliśmy na pływającym statku. Płynęliśmy przez Białoruś. Mijaliśmy elektrownię jądrową w Czarnobylu, ale na szczęście było to jeszcze przed jej wybuchem. Zapewniałem więc obsługę muzyczną dużej części akademii w szkole, gdyż dobrze grałem, a moi koledzy śpiewali albo tańczyli. Lubiłem też zbierać modele samolotów i wszystkiego rodzaju techniczne zajęcia. W ostatniej klasie szkoły chodziłem na kurs przygotowawczy do egzaminów wstępnych na Politechnikę Kijowską, której patronem jest twórca fabryki helikopterów w USA, kijowianin Igor Sikorsky.

R.: – Jak został Pan przewodniczącym RR?

W.K.: – Zgłosiłem swoją kandydaturę do Rady Rodziców podczas zebrania klasowego. Zostałem najpierw członkiem RR w wyniku głosowania. W Radzie Rodziców dwa lata byłem zastępcą przewodniczącej RR. W następnym roku zaproponowano moją kandydaturę na Przewodniczącego RR i wyniku głosowania zostałem jej przewodniczącym. Szkoła pełni bardzo ważną rolę w kształtowaniu naszych dzieci. Dlatego warto, aby rodzice mieli wgląd oraz wpływ na życie szkoły. Do tego służy samorząd rodziców szkoły. Zachęcam rodziców do aktywnego udziału w tzw. trójkach klasowych oraz w pracach Rady Rodziców. Jest to realne narzędzie, przez które mogą mieć wpływ na edukację swoich dzieci. Zresztą, prawo regulujące funkcjonowanie systemu edukacji sprzyja takiej postawie i daje wiele realnych narzędzi pracy. Zostaje tylko po nie sięgnąć. Szkoła od wielu pokoleń służy mieszkańcom miasta Krakowa i nie będzie przesadą stwierdzenie, że należy do mieszkańców naszego miasta. Należy też zwrócić uwagę, że nasza szkoła ma bardzo bogatą historię (pewnie w dużej mierze jeszcze niezbadaną), a sam budynek jest zbudowany i użyczony przez rodzinę Lubomirskich. Jest dziełem wybitnego krakowskiego architekta Jana Zawiejskiego, który jest m.in. autorem projektu Teatru Słowackiego w Krakowie. Nasza szkoła jest naprawdę jedną z najpiękniejszych w Krakowie i od nas zależy, jaki kształt ona będzie miała, gdyż tworzy ją przede wszystkim zespół pedagogiczny na czele z dyrektorem, uczniowie i rodzice.

R.: – Jak długo pełnił Pan funkcję przewodniczącego RR?

W.K.: – Od 2016 roku. Naprawdę duży kawał czasu. Wiele wydarzeń odbyło się w tym czasie w życiu szkoły i naszego społeczeństwa.

R.: – Jak wyglądała praca Rady Rodziców w praktyce?

W.K.: – Praca każdej Rady Rodziców w szkole jest oparta o regulamin RR, regulamin szkoły oraz prawo regulujące działanie systemu oświaty. Zawiązuje RR dyrektor szkoły na pierwszym spotkaniu Rady Rodziców. Każdy w niej pełni określoną funkcję, podobnie jak w trójce klasowej. Po zawiązaniu RR ustala się plan działania RR, który jest realizowany w ciągu roku. Spotykamy się raz na 2 miesiące, aby ustalić nowe cele i omówić sposób ich realizacji. Ważny jest kontakt z rodzicami klas, gdyż jesteśmy ich reprezentantami. Mamy nieustanny kontakt ze sobą, gdyż często są sytuacje, kiedy trzeba działać natychmiastowo, podejmując wspólnie decyzje. Pomagają nam w tym nowoczesne środki komunikacji i czasami głosowanie nad prostszymi sprawami zajmuje tylko kilkanaście minut. Oczywiście nic nie zastąpi osobistej rozmowy, natomiast ciężki czas pandemii nauczył nas korzystać z nowoczesnych technologicznych rozwiązań. Do jednej z najważniejszych funkcji RR są: opiniowanie oraz zgłaszanie ewentualnych zmian programu wychowawczo-profilaktycznego szkoły na każdy kolejny rok, opiniowanie projektu planu finansowego składanego przez dyrektora szkoły na każdy rok budżetowy. Rada rodziców ma 2 głosy podczas konkursu na stanowisko dyrektora szkoły oraz jej przedstawiciele wchodzą w skład komisji powoływanej przez Prezydenta Miasta Krakowa. RR wydaje opinie na temat pracy nauczycieli podczas procedury awansu zawodowego. Rada Rodziców może złożyć wniosek o rozpoczęcie procedury oceny pracy nauczyciela. Spośród członków Rad Rodziców szkół Miasta Krakowa są wyłaniani kandydaci do Zespołu Doradczego przy Prezydencie Miasta Krakowa, którzy pełnią tą funkcję po otrzymaniu mianowania na następną kadencję. Ostatnie lata miałem zaszczyt reprezentować szkołę w tym zespole, zajmując się sprawami już dotyczącymi wszystkich szkół podstawowych i ponadpodstawowych oraz innych ośrodków związanych z edukacją w Krakowie. Natomiast, moim zdaniem, sprawy, którymi zajmujemy się, są tylko z pozoru proste, ale bardzo ważne dla naszych dzieci. Na przykład, w tej chwili próbujemy zorganizować dla dzieci przebywających na świetlicy strefę ciszy i znaleźć fundusze dla jej umeblowania. Ważną też sprawą jest zorganizowanie zajęć dodatkowych z WF, gdyż aktywność fizyczna jest bardzo ważna. Powstał i został zrealizowany pomysł wynajęcia lodowiska. To tylko są dwa przykłady.

R.: – Jakie cele i zadania stawiał Pan przed sobą jako przewodniczący Rady Rodziców?

W.K.: – Oprócz wymienionych zadań określonych przez regulamin rady szkoły oraz prawa oświatowego założyliśmy cele, które zawarliśmy w planie pracy RR. Między innymi były to cele: mobilizowanie uczniów do osiągania jak najlepszych wyników w nauce, poszukiwanie zewnętrznych źródeł finansowania, współpraca z organami samorządowymi, podnoszenie poziomu wyposażenia w pomoce dydaktyczne klas, wspieranie szkoły w wychowaniu patriotycznym uczniów. Te cele realizowaliśmy przez aktywne uczestnictwo w życiu szkoły: np. Święto Szkoły, Dzień Otwarty Szkoły. Dofinansowywaliśmy zajęcia pozalekcyjne, zajęcia sportowe. Spory wkład wnieśliśmy w dofinansowywanie zakupu pomocy dydaktycznych i elementów wyposażenia szkoły. Współpracowaliśmy z Ośrodkiem Edukacji Obywatelskiej.

Ważne, moim zdaniem, było upamiętnienie w naszej szkole postaci generała Augusta Emila Fieldorfa „Nila". Przygotowaliśmy projekt jego tablicy pamiątkowej. Tablica została sfinansowana przez Instytut Pamięci Narodowej. Cieszy mnie też to, że stało się już zwyczajem upamiętnienie postaci naszego byłego ucznia 24 lutego. Szczególnie dzisiaj, w dniach kiedy przeżywamy agresję Rosji na Ukrainę, pamięć o jego osobie jest ważna nie tylko ze względu na sprawiedliwość dziejową ale i ze względu na kształtowanie postaw obywatelskich naszych dzieci. Usytuowanie naszej szkoły w sąsiedztwie budynku, gdzie mieszkał Józef Piłsudski wraz z bratem Bronisławem oraz niewielka odległość do muzeum AK jest ważne. Już w tej chwili stajemy się istotnym miejscem kształtującym młodych ludzi w duchu patriotyzmu.

R.: – Czy były jakieś trudności z realizacją tych celów?

W.K.: – Myślę, że mieliśmy w ostatnich latach cztery najbardziej trudne sytuacje, które nie tylko podołaliśmy, ale i wyszliśmy mocniejsi z bagażem nowych doświadczeń, i bardziej zjednoczeni. Pierwsza to próba zamknięcia naszej szkoły i w następstwie zagrożenie przeniesienia uczniów do innych szkół. Wspólnie z Panią dyrektor interweniowaliśmy w UMK. Braliśmy też udział w posiedzeniach Obrad Rady Miasta Krakowa, broniąc naszej szkoły. Druga to próba przeniesienia naszej szkoły do innego budynku na Starym Kleparzu. Podobnie jak za pierwszym razem obroniliśmy naszą szkołę. Trzecią próbą był czas pandemii, gdy byliśmy zmuszeni przejść na zdalne nauczanie, a niektórzy z nas utracili swoich bliskich. Czwarta trudna sytuacja jest związana z wojną na Ukrainie, kiedy przyjęliśmy uczniów z Ukrainy. Myślę, że dzięki gościnności, otwartości na cierpienie innych oraz wielkiemu wysiłkowi dyrekcji i nauczycieli z powodzeniem zdajemy ten egzamin a nawet myślę, że brakowało nam naszych braci z Ukrainy.

R.: – Co udało się Panu zrealizować, a czego nie?

W.K.: – Myślę, że najważniejszym osiągnięciem jest doprowadzenie do samodzielności Rady Rodziców. Stała się ona w pełnym sensie tego słowa działającym i niezależnym podmiotem. Też pewnie sytuacja pandemii trochę pomogła nam w osiągnięciu tego celu. Rada przy SP3 rzeczywiście od dłuższego czasu działa. W wielu szkołach RR wygląda jak „wywiadówka" z dyrekcją. U nas jest samodzielna i działa!! Muszę w tym momencie zaznaczyć, że nasza Pani dyrektor Beata Eisler zawsze ze zrozumieniem odnosiła się do naszych wysiłków dojrzewania do samodzielności i bardzo ucieszyła się, kiedy to nastąpiło. Nie mieliśmy wystarczających osiągnięć w próbach pozyskiwania zewnętrznych źródeł finansowania szkoły.

R.: – Jakie przyjemne chwile pozostały Panu w pamięci?

W.K.: – Pewnie wiele takich momentów było. Najbardziej zapamiętałem chwile, kiedy wspólnie z innymi rodzicami wystawiliśmy przedstawienie teatralne dla naszych dzieci. Jeden z rodziców przebrany za dzika tak wczuł się w rolę, że przestraszył młodsze dzieci. Był to fragment klasyczny: „Dzik jest dziki. Dzik jest zły".

R.: – Czy o czymś Pan żałuje?

W.K.: – Najbardziej żałuję, że nie podjęliśmy wcześniej współpracy oraz wspierania samorządu uczniów w naszej szkole. Był to dopiero genialny pomysł naszej nowej przewodniczącej Pani Łucji Andrzejewskiej, która jest osobą energiczną, młodą, pełną pomysłów i której na sercu leży dobro naszych uczniów.

R.: – Jaki jest obecnie Pańska rola w pracy RR?

W.K.: – Jestem zastępcą Pani przewodniczącej.

R.: – Czego Pan życzy RR w nowej odsłonie?

W.K.: – Owocnej pracy dla dobra naszych uczniów.

R.: – Czego życzy Pan uczniom i nauczycielom naszej szkoły?

W.K.: – Uczniom życzę wytrwałości, poznania tajników wiedzy oraz kultury i tradycji naszego wspaniałego kraju. W tym momencie musiałbym powiedzieć krajów, ponieważ duża część naszych uczniów przyjechała z Ukrainy. Nauczycielom chcę podziękować na posługę, którą spełniają. Nauczyciel – to jedno z najważniejszych powołań w społeczeństwie. Od Was w dużej mierze zależy przyszłość naszej Ojczyzny!

Konkurs literacki "Szkolny mistrz pióra"

Prezentowane prace (recenzje lektury) powstały pod opieką polonistki
p. Dominiki Krzywdy

Bajka dla dorosłych?

Antoine de Saint-Exupery to autor powiastki filozoficznej pt. „Mały Książę". Francuski pisarz napisał ją w 1942 roku w Nowym Jorku, a została ona opublikowana w 1943 roku. Było to ostatnie dzieło Exupery'ego, które przyniosło mu światową sławę.

Utwór możemy interpretować jako wzruszającą, miłą baśń, która może przypaść do gustu młodemu czytelnikowi o nie do końca ukształtowanym światopoglądzie. Świetnie sprawdzi się również dla jego rodziców, którzy muszą przygotować swoje dziecko do dorosłego życia.

„Mały Książę" opowiada o miłości i przyjaźni, oddaniu i przywiązaniu, i o tym, do czego może doprowadzić ich brak, jeśli po utraie kogoś bliskiego, nie odbudujesz ich na czas. Nauczy Cię myśleć szerzej, patrzeć na rzeczy z różnych punktów widzenia i znajdować piękno w codzienności. Utwór mówi o niedoskonałości świata i o tym, że ludzie są w stanie uczynić go trochę lepszym. Wystarczy tylko… chcieć. Osobno chciałbym zwrócić uwagę na piękne ilustracje, które narysował sam Antoine de Saint-Exupery. To naprawdę świetny dodatek graficzny.

Jest to godna polecenia lektura zarówno dla dzieci, jak i dorosłych, chociaż uważam, że ta powiastka nie zmieni już ukształtowanego światopoglądu, lecz zdecydowanie warto ją przeczytać (albo sięgnąć po nią ponownie) osobie dorosłej.

Być może ta historia w jakiś sposób na Ciebie wpłynie?

Danyil Porchuk

Czytać „Małego Księcia"… czy nie?

Antoine de Saint-Exupery urodził w starej prowansalskiej rodzinie arystokratycznej. Jego ojciec zmarł, gdy miał 4 lata, a matka hrabina Marie Saint-Exupery była odpowiedzialna za wychowanie pięciorga dzieci. Antoine ukończył szkołę jezuicką w Montreux. Rodzina przygotowała mu świetlaną przyszłość, ale los chłopca został przesądzony, gdy pilot Jules Vedrin zabrał 12-letniego Antoine'a na pokazowy lot w mieście Amberier. W tamtych latach zawód pilota był rzadki i romantyczny. W pełni odpowiadał charakterowi i aspiracjom młodego mężczyzny zakochanego w niebie. Z początkiem drugiej wojny światowej powrócił do francuskiego lotnictwa wojskowego, a po kapitulacji Francji pod koniec 1940 r. wyemigrował do Stanów Zjednoczonych. „Mały Książę" został opublikowany w Nowym Jorku w 1943. Sam Saint-Exupery zilustrował obrazki w książce akwarelami. Jest to jedyne wydanie, które ukazało się za życia autora. Książka, o której piszę, jest bardzo popularna, dowiedzmy się, dlaczego.

Chyba pierwszą jej zaletą jest to, że została napisana prozą, bo z mojego doświadczenia wynika, że większość ludzi, lubi właśnie ten rodzaj literacki. Dzięki temu więcej osób przeczyta tę książkę. Kolejnym plusem jest jej głębia. Pomyśl o książce jako o fizycznym ciele. Wyobraź to sobie... a teraz otwórz ją w swoim umyśle i popatrz na tekst: „Oczy są ślepe. Należy szukać sercem" (Mały Książę rozdz. 25). Możesz to zrozumieć jako fakt, że musisz szukać ludzi nie ze względu na ich wygląd, ale ze względu na ich charakter. Ale ja rozumiem to nieco inaczej, że trzeba słuchać tego, czego się chce, a nie słuchać tego, co mówią: przyjaciele, rodzina, koledzy z klasy. Małe dziecko też to zobaczy i pomyśli: „Co to za bzdury, że mam szukać zabawki sercem, a nie oczami?!"

Widzisz? Jedno zdanie, a już mamy trzy opcje. Jeśli chodzi o mnie, znalazłam jeszcze jeden plus, są to dwie postacie Pilota i Małego Księcia. Jeśli choć trochę znasz biografię pisarza, możesz zrozumieć, że pod postacią Pilota i Małego Księcia rozumiemy samego autora w dzieciństwie i w dorosłości. Choć pilotem został z miłości do nieba, to w książce ze względu na postawę swoich rodziców. Jestem pewna, że autorowi jest znane uczucie przymusu, bo w jego czasach nikt specjalnie nie zwracał uwagi na życzenia i marzenia dziecka. (Nie mówię, że to pokolenie źle wychowało dzieci. Nie! Po prostu jako dziecko XXI wieku mam bardzo negatywny stosunek do takich metod edukacji).

Polecam Ci przeczytać „Małego Księcia", bo to jest mądra i bliska każdemu lektura, choć zarazem i nietypowa. Zalecenie mojej mamy odnośnie jej brzmi: za pięć, dziesięć lat należy znowu przeczytać „Małego Księcia". Wtedy zupełnie inaczej zrozumiesz i zobaczysz jej sens tego utworu… a także otaczający świat.

Yelizavieta Tsvietkova

O SZKOLE NA WESOŁO

- Nie rozumiem, jak jeden człowiek może robić tyle błędów?! - dziwi się polonistka, oddając pracę domową uczniowi.
- Wcale nie jeden - odpowiada uczeń. Pomagali mi mama i tata.

Na zakończenie roku szkolnego dyrektor zwraca się do uczniów:
- Życzę wam przyjemnych wakacji, zdrowia i żebyście we wrześniu wrócili mądrzejsi.
- Nawzajem - odpowiada młodzież.

Na lekcji języka polskiego nauczyciel pyta:
- Czym będzie wyraz "chętnie" w zdaniu: "Uczniowie chętnie wracają do szkoły po wakacjach."?
Zgłasza się Jasio:
- Kłamstwem, panie profesorze!

Nauczycielka języka polskiego pyta uczniów:
- Jak brzmi liczba mnoga do rzeczownika "niedziela"?
- Wakacje, proszę pani!

Na lekcji języka polskiego nauczyciel pyta:
- Jasiu, powiedz nam, kiedy używamy wielkich liter?
- Kiedy mamy słaby wzrok!

- Ech, ta 7B! Nie wytrzymam z nimi! Pytam ich kto wziął Bastylię, a oni krzyczą, że to nie oni!
- Niech się pan tak nie denerwuje - uspokaja inny nauczyciel - może to rzeczywiście ktoś z innej klasy.

Nauczycielka mówi do ucznia:
- Ten rysunek jest bardzo dobry.
Przyznaj się, kto ci go zrobił: ojciec czy matka?
- Nie wiem, ja już spałem.

Nauczycielka pyta się dzieci, jakie zwierzęta mają w domu.
Uczniowie kolejno odpowiadają:
- Ja mam psa...
- Ja kota...
- U nas są rybki w akwarium...
Wreszcie zgłasza się Kazio:
- A my mamy kurczaka w zamrażarce...

- Jak nazywa się człowiek, który ciągle gada i gada, chociaż nikt go nie słucha?
- Nauczyciel!

Fotorelacja z wycieczki klasy 4-6-7 OPC do Zakopanego

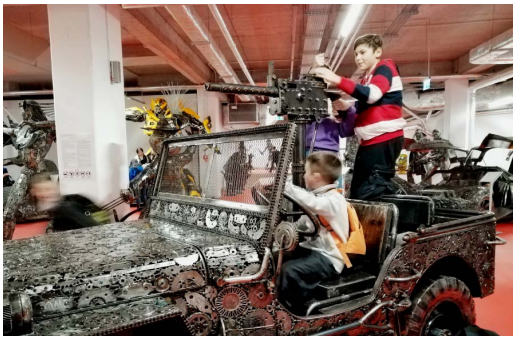

NOWINKI WESOŁEJ TRÓJKI
Nr 14 (2023)
e-mail: news3sp@gmail.com